# Płotek

Dwie sztachety stały w płocie. Obok siebie się mieściły. Obie były równe. Miały identyczne wzory. Można rzec – bliźniaczki. Nie dało się ich odróżnić inaczej niż po numerach. Jednej nadano numer osiem, drugiej dziewięć.

Pewnego razu na płot wdrapał się kot. Przechadzał się między sztachetkami. W końcu dotarł do bliźniaczek ze znanymi nam numerami. Przysiadł na sztachecie numer osiem. Dumna ósemka stała prosto. Ani drgnęła. Była bardzo rada, że kocurek wybrał właśnie ją, i chciała, by został jak najdłużej. Lecz dziewiątka też chciała go u siebie gościć. Naprężyła się jak mogła, aż gwoździe zaczęły się poluzowywać. Cały płot zaczął skrzypieć. Kotek wystraszył się i zeskoczył.

Innym razem na płot przyleciał wróbelek. Na miejsce odpoczynku wybrał sobie dziewiątą sztachetkę. Zachowywał się grzecznie, spokojnie odpoczywał. Może tylko troszkę się kiwał. Dziewiątka starała się jak mogła, by wróbelek miał wygodnie i czuł się na płocie godnie, niczym w lesie pośród drzew. Lecz ósemka była trochę zawiedziona, a nawet obrażona wyborem wróbelka. Tym razem to ona była cała naprężona. Trzęsła płotem tak mocno, że wróbelek odleciał. Kłóciły się sztachetki zadufane. Jedna drugiej była nieprzyjazna. Jednak obok siebie trwać musiały, przecież razem tworzyły płot.

Pewnego dnia przyszła pani gospodyni. Rozwiesiła na płocie koc. Zasłoniła wiele sztachetek, w tym ósmą i dziewiątą. Ciemno się zrobiło, strasznie i ponuro. Sztachetki przestały sobie zazdrościć. Każda bowiem miała teraz koc na głowie.

Jak pozbyć się tego przykrycia?

Prężyła się i wyginała sztachetka ósma, jednak nic nie wskórała. Prężyła się i wyginała sztachetka dziewiąta, ale i ona nie zrzuciła koca. Sztachetki popiskiwały, bo nie chciały siedzieć pod kocem w słoneczny dzień. Mimo wcześniejszych waśni zaczęły wspólnie radzić, co robić. Po chwili namysłu zaczęły razem prężyć się we wszystkie strony tak mocno, że po chwili koc został zrzucony.

Znowu zrobiło się jasno. Znowu zaświeciło słońce. Każda sztachetka bardzo się ucieszyła. Radość była ogromna.Niestety, nie trwała długo.

Sztachetka ósma i dziewiąta naprężały się najmocniej. Wypadły więc z płota i leżały teraz na trawie. Co je czekało? Czy to już koniec? Czy to już po zabawie? Na szczęście przyszedł pan gospodarz. Przybił sztachetki ponownie do płota. To była dobra robota. Każdą sztachetkę przybił czterema dużymi gwoździami. Sztachetki znów czekały na nowych gości, którzy przysiądą na ich głowach. I rzeczywiście – pewnego dnia wskoczył na płot kogut. Duży, ogromny. Wybrał najmocniej przybite sztachetki, żeby się nie chwiały i nie przeszkadzały mu w pianiu. Kogut zapiał bardzo głośno. A sztachetki stały spokojnie i wcale się nie naprężały. Grzecznie czekały na kolejnych gości.

Na porządnym płocie zdarzają się różne wizyty. Jednak najczęściej są to wizyty kocie. Zdarzyło się nawet razu pewnego, że na sztachetki wdrapały się dwa kotki, oczywiście szarobure obydwa.

A aa, a aa… szarobure obydwa.
Dobranoc.

*Mama Madzi*



wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026